

# Galeria Kalejdoskopu - Zygmunt Bilski

## O folklorze współcześnie

Zygmunt Bilski skończył właśnie czwarty rok studiów. Na łódzką ASP przyjechał z Parszowa w Świętokrzyskiem. Jak twierdzi, nie ma pojęcia, dlaczego jego wybór padł na Łódź, ale od zawsze wiedział, że będzie tu studiował. Talent plastyczny odziedziczył w genach. Jego ciocia jest projektantką ubioru, a konkretnie kostiumografką. Babcia - dekoratorką. Panie pracują razem w rodzinnej firmie.

Malarstwo to nie jedyny środek wyrazu stosowany przez Zygmunta. - Jest dla mnie najbardziej intymną i osobistą formą wypowiedzi artystycznej, ale nie zamykam się na inne formy. Staram się komunikować językiem przystępnym dla współczesnego odbiorcy - mówi.

Zajmuje się też grafiką oraz (ostatnio) tkaniną artystyczną. Każda dziedzina wymaga innego podejścia i każda daje inne możliwości wyrazu - w pozamalarskiej twórczości młody artysta realizuje więc to, co niekoniecznie sprawdziłoby się w malarstwie. A poprzez sztukę opowiada o swoich przeżyciach czy traumach. - Sztuka często bywa dla mnie formą autoterapii. Niekiedy udaje mi się namalować obrazy dla mnie wyjątkowe - jak te pokazane na konkursie - mówi. - Jeśli chodzi o ich formę, to starałem się przetransponować elementy folkloru na współczesny język sztuki.

Zygmunt Bilski ceni twórczość, która porusza problemy społeczne bez angażowania tematów politycznych. Fascynuje go też kultura ludowa Europy Środkowo-Wschodniej: stroje i tkaniny regionalne z bogatą ornamentyką. - Jeśli chodzi o czysto malarskie inspiracje, to jest to dla mnie ekspresyjna sztuka polska lat 80. XX wieku, a z zagranicznych: Neue Wilde oraz włoska transawangarda.

- Po ukończeniu trzeciego roku studiów zacząłem szukać własnej drogi twórczej - tłumaczy młody artysta.

Pierwszym efektem poszukiwań był obraz „Torba” z prezentowanego na Konkursie Strzemińskiego cyklu „Paseizm”, zainspirowany akcją „Katering” Pavla Bräili, mołdawskiego artysty mieszkającego w Berlinie: twórca poprosił matkę o przygotowanie tradycyjnych dań, spakowanie ich w pojemnikach do torby i przesłanie autobusem do Niemiec - jedzenie stało się metaforą tęsknoty emigranta za domem. Bilski: - Dla mnie jedzenie zamknięte w uabstrakcyjnionej formie „folklorystycznej” torby jest metaforą matczynej troski, ale też traum przenoszonych z pokolenia na pokolenie. Obraz „Pies” jest bardziej związany z rodzinnym domem. „Fabryka” powstała dlatego, że zanim dostałem się na ASP, przez rok pracowałem w fabryce PKC Group w Starachowicach, produkującej wiązki elektryczne do ciężarówek i autobusów. Dwa obrazy nawiązujące do tkanin opoczyńskich to z kolei wspomnienie czasu spędzonego w pracowni cioci, gdzie obcowałem ze sztuką ludową.

Jak Zygmunt Bilski widzi swoją przyszłość? Sądzi, że odnalazłby się w roli pedagoga albo pracownika instytucji kultury: muzeum czy teatru...

**Galeria Zygmunta Bilskiego ukazała się w "Kalejdoskopie" 07-08/23.**